TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 49.

Dnia 22. Października 1816 roku. v. s.

WINULSKA SŁAWIANSZCZYZNA

Z Geografa Bawarskiégo.

(Ciąg dalszy.)

8. *Na przeciw nich, jest krajina zwana Surbi, w którćj wiele jest innych, któré mają miast pięćdziesiąt.* Nazwisko to: Srbi, — Urbi (Fredeger. c. 68.) Surpi, (Wulfstan) Surbi, Syrbi — Sorabi (Ademari annal. Franc. sub a. 782. 822. Adami hist. eccl. cap... Annal Fuld. sub a. 789. 806. Helm. I. 6. etc.) obejmuje obszérny kraj na wschód Sali, u naszych kronikarzy Zoławą nazywanéj, rozciągły. Poniekąd powiat Nicici przy ujściu Muldy będący, ani obszérné posady Susulów, ani Daleminców do tego się nie liczyły. — Syssele, Syssyle, (Wulfst.) Siusuli, Siusili, już w latach 869. 874. wspominani (Annal. Fuld. h. a. Helm. I. 7.) kraj i naród jeden ze znamiénitszych i większych. Z dyplomatu Ottona I. z pod r. 961. okazuje się, że siedzieli przy

Ilburg (Eulenburg) na obu stronach Muldy i za Elbą. (diploma hoc ap. Leuberum de stapula No 1599.) Że dotykali kraju Chutików, możná to z Ditmara wyrozumieć (III. p. 341. VII. p. 412. VIII p. 424.) — Do Sorabji się liczy powiat Vedu (dziś Wedau) tak zwany od rzeczułki Wieta, która przy Naumburgu do Sali uchodzi, rozciągáł się aż do Merseburga; powiat Tucherino, leżáł między dzisiejszémi miastami Osterfeld, Zeiz, Pegau, Lutzen i Weissenfels, gdzie Teuchern jego imié przypominá; Plisni koło Plejs czyli Plisny do Elstery rozciągli. Altenburg zwało się niegdyś Plisur (Ditm. III. p. 345.) (*) i inné ku góróm Czeskim leżącé. — Na ich wschodzie od Siusulów do gór wspomnionych, rozciągały się dwa ludy Chutików czyli Gutików, które koło rzéki Kaminizi (Chemnitz) stykają się, przedzielani Daleminńcami blizko gdzie się Kaminica z Muldą zbiegá. Rocholeńcy (Rochlitz), Colidici (Kolditz), Lipci (Leipzig), są miasta w powiecie Chutizi zachodnim czyli północnym, kraj zaś rozciągły przy górach Czeskich od Kaminizi do Elby, składá powiat Chutici wschodni czyli południowy. (Ditm. I. p. 324. II. p. 339. (**) — Przy nich od

(*) Schöttgen Diplomatische Nachlesen T. I. p. 394. 398.

(**) Schöttgen Sorbische Geographie p. 386. sq.

Misnji koło Drezna, ku Czechom i Budiszinowi leżał obszérny kraj Niseni czyli Nisani (Ditm. IV. p. 348. VI. p. 378.) po którym nazwisko może się zachowywá nad wschodnią Muldą w miasteczku Nossen. — O tych wszystkich Sorabskich ludach, ułamek geografa Bawarskiégo nic po szczegule nie wzmiankuje, aż dopiéro o kraju Dalemińców, od Siusulów, Chutików i Nisenów na wschód i północ rozciągających się.

Na przeciw nich są ci, którzy się zowią Thalaminzi, którzy zajmują miast cztérnaście. Od jeziorka Glomuzi o dwie mile od Alby leżącégo, Sławianie okoliczni zowią się między sobą Glomacy, czyli Złomizy (Ditm. V. p. 373.) Glumici (Annal. Saxo p. 238.) i kraj od nich od Alby aż do Kaminizi (Chemnitz) rzéki rozległy (Ditm. I. p. 324.). Jakoż dotąd tu między Ganą i Albą stoji miasto Lommatsch. Glomuci znajdują się wzmiankowani już roku 851. 880. ale pospolicie są mianowani pod nazwiskiem Dalemińców, Dalamensan (Wulfstan), Delemińców, Thalamińców (Taalmensch) jakié im Niemcy nadawali. U nich było miasto Mogilina, (czyli Mogolina, dziś Mügeln,) Zamek Cirin (czyli Zirin, dziś Zehren przy Misnji,) (Ditm. I. p. 324. 326. IV. p. 348. V. p. 373.) Miasto Belegori od Niemców Schönberg zwané (dziś Belgern,) było w kraju Dalemińców

i od niego aż do Streli po nad Elbą szła jego granica, oraz daléj zpomiędzy Streli i Misnji na wschód rozciągał się aż ku Milzjenom. (*)

9. *Bethemari, u których jest miast piętnascie.* Koniecznie tak dziwacznie nazwani Boemi, Czesi, Behim (Vita Ludevici cap. 31.)

Marbarji, mają miast jedenaście. Są to Morawi dlá Niemców pamiętni, a nader rozmaicie od nich w swym nazwisku przetwarzani, np: Marahi, (Adami hist: eccl. (66.) II. 15.) Marahenses, (Annal. Fuld. sub a. 871. 872.) Morawi, Marauani, (Continuator II. dus annal. Fuld. sub a. 893. 897.) Marabi, (idem a. 899.) Morami (Ademar. sub a. 822.) Margentes, (Annal. Fuld. sub. a. 855. 862.) Moroaro, (Wulfstan) Ramahenses, (Chron. Sax. sub a. 860 p. 140.) etc.

Wlgari, kraj niezmiérny i naród wielki, mający miast pięć, bo wielkié mnóstwo z niego wyszło i niémają potrzeby miast miéwania. Jest téż naród, nazywany Marebani, ci mają miast trzydzieści. Te są kraje które dotykają granic naszych. Owóż ludy, które mieszkają przy granicach tamtych. (Danaów, Greków.) — Kończy przeto szereg dosyć porządnie liczony narodów Sláwiańskich na Bulgarach i powta-

(*) Graun et Strunz Dissert. de Daleminz.

rzanym nazwisku Morawców: Marbari, Marebani, zaczym przystępuje do granic Greckich, gdzie przemijámy tymczasem nazwisk dwadzieściadwa, które albo nadto niedostatecznie dotąd umiémy, albo wcale ich odgadnąć nié umiemy, a przystępujémy do rzędu końcowégo, w którym znowu ów ułamek geografa Bawarskiégo w krajinie Winulskiéj kręcić się poczyná. Powyższy szereg pokazało się że wyliczáł ludy, zkąd inąd dobrze świadomé, wyliczáł sámé Słáwiańskié, w czym, zdaje się, dosyć zjednáł dlá siebie w badaczach zaufania, że niewyrozumiénié dalszych tego ułamku opisów, nie jego dziwaczności, fałszywości, ale swéj nieświadomości przypisać raczą. Gdy więc właśnie w nastąpującym szeregu, nie mało się ukazuje nazwisk po kronikach nieznanych, po diplomatach jeszcze niepoznajdywanych, sądzić należy, że te wskazują pewné dawnych wieków miéjsca, powiaty, narody. A jeśli w następującym szeregu, potrafimy w nierozległéj okolicy prawie wszystkié rozmiéjscować, czyniąc to za pomocą podobiéństwa nazwisk wspartych niektóremi dobrze świadomémi powiatami, zdá mi się, iż możémy sobie ufać, że przynajmniéy do wielkiéj części miéjsc z tymi nazwiskami niezawodnie trafiemy. Owóż w ułamku geografa Bawarskiégo nazwiska szukané, są w następującym porządku.

10. *Prissanie miast siédmdziesiąt* po kronikach zwani Brisańe, Brizańe. Ich posadę wskazuje dzisiéjsze Priegnitzmark (Helm. I. 38. 89)

Velunzane mają miast siédmdziesiąt. Welunzanów tych nie umiém w tych stronach gdzie indziéj szukać jak w Wilinach (Adam. Hist. eccl. (64.) II. 9. Helm. I. 2.) których posady między Sprewą i Saarą, przypominá Wendisch Willemsdorf nieopodal od Berlina leżącé miéjscé; alboli téż w Wilinach czy Wolinach po których wyspa Wolin imié swé nosi.

Bruzi. W okolicy Brisów, między Pomeranją za Odrzańską i Brandeburgją. Posady tak skazané tych trzech ludów, czy włości, powiatów, zdaje się jeszcze zatwiérdzać wspomniona po nich rzéka *Rhen.* Po nazwisku Bruzi, Buat w swym dziéle kłamnie kropki, z którymi text opuściwszy, czytelników ostrzega: "Le Rhin est nommé en cet endroit. „ Rhen ten rzeczywiście dotąd w rzéce Rhyn do Haweli uchodzącéj exystuje. Skrápiáł ón kraj Hawelun i Doxanów, którzy, (Adami hist eccl. (64.) II. 9.) w tych stronach, kolo rzéki Doxy, także międy Rhynem i Hawelbergiem do Haweli wchodzącéj, przesiadywali. Tych Doxów, jako téż ich sąsiadów Uchrów, (Witichindi annal. III. p 655. 658.) czyli Vcronin (Chron. Quedl.) Wokronin (Annal. Hildesh.) Vrkanów, (Chronogr. Saxo

sub a. 935. p. 154.) Verani, (Annal. Saxo.) którzy kraj koło Ukry rzéki i w większéy części dzisiéyszą Ukermark trzymali, ułamek geografa Bawarskiégo niewzmiankuje.

Wizunbeiri.

Caziri sto miast. Czy nie są to Kizini, Kycini, Chizzini? jeden z narodów Lutickich (ile że są przykłady wtrącanego r, na miéjscu u, n, — np. Morbari, Moroaro, zamiast Morani Marani.)

Ruzzi. Wyspa Rugja. Wyśpiarzów nazywają pisma średnich wieków Rugi (Helm. I. 9.) Rani, Runi (Adami de situ Danie c. 226. Helm. I. 2. 6.) Rusi (Sanctor leg. pass.) — Rusini zaś od Nowgorodu, i Kijowa, Ruci, (Ditm. VI. p. 397.) Ruzci, (VIII. p. 426.) Ruszi, (VII. p. 416.) Rugi, (Chronogr. Saxo sub a. 959. 969. p. 169. 181.) — tak iż trzeba miéć pilną baczność, w wyrażeniach owoczesnych mianowicie w legendach świętych, czyli nazwisko to za właściwych Rusinów, czy za wyśpiarzów Rugjanów, jest użyté.

Forsderen. Dziś nad Odrą stoji Barsten.

Liudi, Lutici Wilcy pod imieniem Wilków wyżéj wspominani.

Fresiti czyli Frestii. Dziś nad Odrą jest miasteczto Wrietzen. — Jeżeli dotąd z nazwiskami tymi do właściwych im miéjsc trafiamy, wypádá nato, że ułamek geografa Bawarskiégo, wyliczáł ludy Heweldom i

Leubusóm północniéyszé, daléy zaś wyliczá im południowszé.

Seravici. Już roku 801. Tagolfus komes z Bohemji nadáł klasztór Fuldéński swojim powiatem położonym przy Bohemji Sarawe zwanym (*). Nie twierdzę aby w tym nadaniu wyrażoné Sarawe miało być okolicą znaną pod imieniem Zary, który kraj od Bolesława wielkiégo zdobyty (Ditm. VI. p. 384.) zostawił swé imié w mieście Lusackim Sorau, a którégo rozciągłość opisywano roku 1301. że Sarowe od Sluby rzéki do rzéki Bobery się rozlegá, aż do krańców Polski i krańców ziemi Budesińskiéj (Ticemann ap. Wilckii cod. dipl. p. 155.) Tak rozciągle przesiadują Serawicy, ile ich tu postronnie ukazujące się daléy powiaty ścieśniają. (**)

Lukolane, koło Lukan w Luzacyi.

Vngare, na zachodzie rzéki Saar, koło rzéki Unker. — Ztąd ułamek geografa naszégo, nagle się na zachód przenosi.

Wuislane u Wulfstana, Wisleland, kraj koło Wisły i Wiślicy.

Sleenzane miast piętnaście. Powiat, którégo obszérności trudno oznaczyć, a który

(*) Broweri: antiq. Fuld. p. 257.

(**) Na kraiobrazie Sławiańszczyzny między średnią Elbą i Odrą, przez nieostróżność, granice Sarawów w stronie północnéy są uchybioné, należy je przeciągnąć aż do Slubby, do jéy uyścia, a Selpulów wyprzeć w jéy północ i zachód.

całému Szląskowi nazwiska udziélá, musiáł się jednak ku Wrocławowi podmykać. Miasto Nemzi (dzisiejszé Nimptsch) leży w powiecie tych Silensów (Ditm. VII. p. 415.). W naszych kronikarzach Polskich Szlązacy są nazywani Silensi, Zilesjensi, Sileucjanie, Seleucjanie. (*)

(Ciąg dalszy późniéy)

B E R L I N.

Wyjątek z dzieła Pani Staël: *o Niemcach* T. I. k. 131.

Berlin jest wielkie miasto, którego ulice szérokie bardzo są proste, domy piękne i ogul miasta porządny: ale że niedawno odbudowane zostało, nic tam widzieć niemożna, coby nam czasy przeszłe przypominać mogło. Żaden się pomnik gotycki niewznosi wpośród tegoczesnych gmachów; i ten kray nowo utworzony żadną się nieodznacza starożytnością. A cóż może bydź lepszego, powiedzą, czy to dla budowli czy dla zakładów, kiedy im nie przeszkadzają rozwaliny. Czuję że w Ameryce wolałabym nowe mia-

(*) Patrz o tym w uwagach nad Mateuszem Cholewą § 27. p. 89-90. gdzie jest przestroga, że Marcinowi Gallowi podobało się Lutików Wilków, Seleucją wymiénić.

sta i nowe prawa: natura i wolnosć tyle mówią do serca że niéma potrzeby pamiątek, ale na naszéy staréy ziemi trzeba przeszłości. Berlin, to miasto całe nowoczesne, jakkolwiek piękne, nie robi jednak dosyć mocnego wrażenia; niewidać tam piętna historyi kraju, ani charakteru mieszkańców i te wspaniałe budowy nowo wystawione zdają się bydź tylko przeznaczonémi do zgromadzenia łatwego przemysłu i roskoszy. Naypięknieysze Berlina pałace są z cegły; zaledwieby kamień ciosowy w Arkach znaleziono tryumfalnych. Stolica Prus samym podobna jest Prussóm: mieszkania i zakłady mają tam wiek człowieka i nic więcéy, ponieważ jeden tylko człowiek jest ją twórcą.

Dwór którym przewodziła piękna i cnotliwa Królowa był wspaniały i prosty zarazem; familija Królewska wchodząc chętnie w towarzystwo umiała się slachetnie mieszać niejako z narodem i we wszystkich sercach jedno otrzymywała mieysce z oyczyzną. Król zdołał ściągnąć do Berlina J. de Müller, Ancillona, Fichtego, Humboldta Huflanda, ludzi w różnych rodzajach nauk słynących; wszystkie nakoniec tam znaydowały się zasady przyjemnego towarzystwa i potężnego narodu; ale te zasady nie były jeszcze zgodzone i połączone. Dowcip miał nawet powszechniéysze powodzenie w Berlinie niż w Wiedniu: bohatyr kraju

Fryderyk dla dziwnéy mocy swojego umysłu sprawił to, iż odgłos jego imienia wzbudzał nawet miłość do tego wszystkiego co mu bydź mogło podobném. Marya Teressa nie zrobiła takiego wrażenia na Wiedeńczykach; a co tylko w Józefie zbliżało się do rozumu, odstręczyło ich od niego.

Żaden widok w Niemczech niewyrównywa temu, jaki nam Berlin wystawia. To miasto, będące w środku północnych Niemiec, może bydź uważane za ognisko świała tam rozszérzonego. Uprawiają się umiejętności i piękne nauki, a na męzkich uczłach, u ministrów i w każdém miéyscu nie przymusza się nikt do uważania stopni tak szkodliwego Niemcóm, stąd umieją zgromadzić utalentowanych ludzi wszystkich stanów społeczności. To szczęśliwe jednak połączenie nie rozciąga się bynaymniéy do towarzystwa kobiét; są między niémi wprawdzie i takie, których przymioty i przyjemność w pożyciu zwabiają do nich wiele odznaczających się osób; ale w ogólności tak w Berlinie jako i w innych krajach Niemieckich, towarzystwo kobiét nie dobrze do męzkiego przystawało. Cały wdzięk towarzyskiego życia we Francyi zawisł na sztuce pogodzenia doskonale z sobą tych korzyści, które połączony dowcip kobiét i męszczyzn przynieść w rozmowie mogą. W Berlinie męszczyźni między sobą tylko rozmawiają: stan woyskowy nadaje pewną

grubość, która im wpaja potrzebę nieuważania na kobiéty.

Kiedy jest mowa, tak jak w Anglii o wielkich interesach politycznych, towarzystwa męszczyzn ożywione są pospolicie szlachetnym duchem wspólnego interesu; ale w kraju, który niéma reprezentacyinego rządu, przytomność kobiét potrzebna jest dla utrzymania wszystkich uczuć delikatności i czystości, bez których miłość piękności musi się tracić. Wpływ kobiét zbawiénnieyszy jest dla wojowników niż obywateli; Królestwo prawa łatwiéy się może bez nich obéyść niż Królestwo honoru; gdyż one to są jedne które duch utrzymują Kawalerski w zupełnie woyskowéy monarchii. Dawna Francya winna całą swoją świetność téy potędze opinii publicznéy, któréy wpływ kobiét był przyczyną.

Mała bardzo liczba męszczyzn znayduje się w towarzystwach Berlińskich, co psuje niemal zawsze tych, którzy się tam znaydują, odéymując im niespokoyność i potrzebę podobania się. Officerowie otrzymujący pozwolenie przepędzenia kilku miesięcy w mieście, szukali tam tylko gry i tańców. Mieszanina dwóch języków szkodziła rozmowie, a wielkie zgromadzenia nie więcéy zastanawiały w Berlinie jak w Wiédniu; znaydywano nawet w sposobach obchodzenia się więcéy znajomości świata w Wiédniu niż w Berlinie. Wolność jednak druku,

połączenie ludzi uczonych, znajomość języka i literatury Niemieckiéy, która się powszechnie rozszérzyła w ostatnich czasach, czyniły Berlin prawdziwą stolicą Niemiec nowych, Niemiec oświeconych. Przychodnie z Francyi do Prus się chroniący osłabiali nieco, Niemiecki zupełnie sposób myślenia, do czego Berlin był zdolny; zachowywali oni jeszcze zabobonne uszanowanie dla wieku Ludwika XIV; wyobrażenia ich o literaturze nikczemniały w miarę odległości od kraju, z którego były wzięte; w ogólności Berlin nabyłby wielkiéy mocy nad publicznym duchem w Niemczech, gdyby niezachowywano, powtarzam, niechęci ku wzgardzie, jaką Fryderyk pokazał dla Germańskiego narodu.

Pisarze filozofowie mieli częstokroć niesprawiedliwe przesądy przeciwko Prussóm; uważali je tylko jako obszérne koszary i pod tym to względem naymnieyszą miały one wartość; naybardziéy w tym kraju zwraca uwagę oświecenie, duch sprawiedliwości i uczucia niepodległości, które się postrzegać dają w tłumie osób każdéy klassy; ale związek tych pięknych przymiotów nie był jeszcze utworzony. Państwo nowo utworzone nie gruntowało się ani na czasie ani na ludzie.

Poniżające kary wprowadzone powszechnie do woyska Niemieckiego, uczucie honoru niszczyły w duszy żołniérza. Zwyczaje

woyskowe szkodziły bardziéy niż pomagały dla ducha wojennego w Prusakach: zwyczaje te zasadzały się na dawnych środkach, które woysko od narodu rozdzielały, gdy za naszych czasów w samym tylko charakterze narodowym moc się prawdziwa znayduje. Charakter w Prussach szlachetniéyszy jest i wyniośléyszy niżby o tém sądzić można było z ostatnich wypadków. (*to jest r. 1806.*) a bohatyrski zapał nieszczęśliwego Xiążęcia Ludwika powinien niejaką jeszcze przydać sławę jego towarzyszóm broni.

ADONIS
KANTATA II.
z Jana Babtysty Rousseau.

Zazdrość w kochaniu jest nasieniem zdrady.

Mars i Wenus przejęci rozczuleniem równém
Byli w szczęściu niewymowném,
Które miłośnym sercom zsyła Miłość szczéra;
Lecz Bóg pyszny i zadrośny
Na swą zdobycz patrzając okiém bohatéra,
Wkrótce czułe pieszczoty źmienił w niesmak głośny.
Zaźdrość tylko życie truje,
Kochanie w ohydę źmienia;
Kochanek w ten czas panuje
Gdy nie skąpi uniżenia.
Bez wdzięków Miłość nie bywa,
Żaden przymus ją nie znęci:

Ani gniew, ni groźba żywa
Do kochania nie zachęci.
Zaźdrość tylko życie truje,
Kochanie w ohydę źmienia;
Kochanek w ten czas panuje
Gdy nie skąpi uniżenia.

Bogini o kochanka przytomność niedbała,
Przestaje nawet kochać mimo własney chęci,
Niecierpliwie gołąbki zaprzągać kazała,
I ulatuje w strony gdzie się jéy rząd święci.
Tam dni pędziła bez troski,
Póki się młody strzelec przed nią nie nawinął:
Zda się jéy, że w nim widzi synaczka wdzięk Boski;
Nigdy świat czém piękniéyszém w jéy oczach nie słynął.
Sam zwyciężca gangesu tak wzrok nie czarował
Gdy Ariadnę ratował.

Zimne Najady
Z dziwem pātrzają;
Młode Dryady
Jego zwabiają:
Fauna śmiech głośny
Stwierdza nadzieje,
Satyr zaźdrośny
Ucieka w knieje;
A Pan miłośny
Tłucze szalmieje.

Młodzian drżący zbliża się do piękney Bogini;
Ta skromność bez przesady piękniéyszym go czyni:
Wdzięki, smieszki, młodość, zdrowie,
Jego w koło otaczały;
A z górnych niebios zręczni miłości bożkowie
Spuścili na obóyga swe ogniste strzały.
Niechże marsa złość zawzięta
Fuka, grozi, wrzeszczy, łaje,
Chwytaycie, kochankowie, zaźdrośne momęta:
Bo przez gniewy kobiéta niewdzięczną się staje;
I częstokroć miłości gniewliwey odbiega
Dla téy która jéy ulega.
Kto się podobać szuka,
Niech to ma na baczeniu,
Że się kochania sztuka
Wśpiéra na przymileniu.
Ogień co serce rani,
Chcąc mieć wiecznego trwania:
Bądźmy mniéy rozkochani,
Więcéy warci kochania.
Kto się podobać szuka,
Niech to ma na baczeniu,
Że się kochania sztuka
Wśpiéra na przymileniu.

Teodor Narbutt.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 18 miesiąca Października roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.